

## JERZY BARTMIŃSKI

ur. 1939; Przemyśl



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, współczesność, refleksje o śmierci, Izabela Górak

### Refleksje o śmierci

Tak nie bardzo wiem dlaczego naglej śmierci się bać? Widzę dwa sposoby – w jak bardzo trudnej pozostają sytuacji, kiedy ktoś już jest niewydolny, a jeszcze żyje i zmusza, wymusza na otoczeniu wtedy to, co otoczenie świadczy ofiarnie – opieka, chodzenie, to jest sprawdzian pewnej takiej jakby to powiedzieć, humanizmu pewnego, że się towarzyszy człowiekowi zwłaszcza z rodziny, bliskiemu komuś do końca. Czasem to jest połączone z taką ofiarą ze strony osób, które się opiekują, że płacą bardzo dużą cenę za to. Tego bym też nie chciał żeby za moje przedłużanie mi życia ktoś płacił bardzo wysoką ceną, a druga sprawa, że w pewnym momencie życie przestaje być już takie smakowite i może trochę ciążyć. Życie człowieka chorego, który cierpi, pewnie trzeba odpokutować czasem za swoje winy, to trzeba się z tym liczyć, ale mimo wszystko, jeśli byłoby to mi oszczędzone to byłbym rad. Myślę, że temat śmierci jest rzeczywiście omijany w sposób taki powiedziałbym naiwny i dziecięcy, dziecinny, niepoważny, a przecież to jest absolutna konieczność. To nawet ma swoje pozytywne strony - pożyć, pokazać, rozwinąć swoje możliwości, przeżyć i zamknąć, i dać miejsce innym, niech inni wejdą i pokażą co trzeba. Myślę, że ja osiągam taki sposób, jakby to powiedzieć, dojrzałość pewną w stosunku do faktu, że życie się kończy. Mam przykład bardzo ciekawy w rodzinie przygotowania się na odejście. To był przykład babci mojej żony Izabeli, tej starszej pani Górakowej, która mieszkała u nas. Jak była już starszą osobą miała możliwości mieszkania u jednego syna, u drugiego, wybrała wnuczkę swoją Izę, moją pierwszą żonę i ze względu na dzieci, które były u mnie. Ona chciała z tymi dziećmi mieć kontakt i dla niej było to też źródłem pewnej takiej radości, satysfakcji, że ma do czynienia z małymi dziećmi, co bardzo jest budujące dla starszych osób, z dziećmi się trochę zadawać. Tych obowiązków nie było zbyt dużo, ale ona nam też pomagała przy tych wszystkich dzieciach, pilnowała i tak dalej. Zdarzyło się, że zginęła na ulicy w czasie wypadku, wtedy kiedy szła na cmentarz odwiedzić grób swojego syna. Wieczorem siedzimy, babcia nie wróciła do domu, co się dzieje? Dlaczego to się stało? Wydzwaniam,

tknęło mnie, po szpitalach – tak, przywieźli staruszkę, umarła. Poszkodowana przez motocyklistę, który pędził i nieopatrznie ją potrafił, nie przeżyła, konsternacja. Jak robić, co robić? Okazuje się, że wszystko wie dokładnie moja córka Agnieszka. Babcia powiedziała swojej prawnuczce właściwie wszystko, powiedziała co ona osobie przygotowała na okoliczność śmierci. Dowiaduję się, że Józefa Górak, która u mnie mieszkała, przygotowała się na odejście w trzynastu krokach zgodnie z regułą franciszkańską „ars moriendi”, staropolską. Co trzeba zrobić żeby dobrze umrzeć? Trzeba sobie kupić grób na cmentarzu i mieć na kartce zapisane, gdzie to ma być. Jest. Trzeba sobie uszyć ubranie, specjalne ubranie do trumny. Jest, na kartce, ubranie jest uszyte, jest tutaj w tapczanie w rogu. Trzeba się rozliczyć ze swoich majątków, jakie się tam ma. Tak, u nas miała taką małą działkę ziemi, sprzedała. Już wiadomo, że nie będzie kłopotu, kto ma być tutaj... Trzeba myśleć o potrzebach innych, u których tam jest. Babcia przeznaczyła pieniądze na kupno czegoś dla dzieci. I tak dalej po kolei. Po prostu ta osoba, prosta kobieta miała taką filozofię życiową i taką postawę, że mi to zaimponowało. Ona świadomie, z premedytacją, w przemyślany sposób, rzeczowy, gospodarski, zaplanowała sobie odejście takie, żeby sama mogła godnie zostać pochowana, i żeby tym, którzy będą cierpieć z powodu jej odejścia czy będą skłopotani, żeby nie stwarzać im dodatkowych trudności, żeby im ułatwić ten moment pochówku. To wszystko było zaplanowane, to mi zaimponowało, mimo nagłej śmierci. Więc to było dla mnie czymś tak imponującym - jaka spokojna, jaka taka refleksyjna i taka godna postawa wobec samej siebie i wobec innych, i jaki taki szacunek pewnie, i taka życzliwość dla tych, którzy będą musieli z nią coś jeszcze zrobić, pochować, zorganizować i odejść. To było dla mnie pouczające i już nie będę kontynuował tego wątku, co z tego dla mnie osobiście wynika. Tak, czegoś ja się nauczyłem od niej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-06-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Lasota
<b>Redakcja</b>	Justyna Lasota, Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"